

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przysyłką pocztowa 6.— zł. z adresem do domu 5.— zł. dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł.—Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawstwa w zamiast za niedostarczenia.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy w tekście 40 gr., za tekstem 50 gr. Drobna ogłoszenia: słowo tytułowe 25 gr. wyróżnione 40 gr., każdy dalszy wiersz 15 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne 1.50 zł. — Ogłoszenia matrymalne 50 proc. drożej. Ogłoszenia nagratyczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skłonna, fantazyjna, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. — Ogłoszenia przyjmują się do godz. 18 rano. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję reklam będą wracane autorem jedynie wówczas, gdy dołączono zwrotną znaczki pocztowe na opłacenie przysyłki reklam. Konto w Komunalnej Kasie Oszczędności Nr. 12

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 12. TELEFON 22-5. Godzinny przyjęć redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 13 do godz. 18-tej.

Nr 150

Częstochowa, środa 3 lipca 1940 r. 0

Podlewki

Rok II (XXXV)

Wyspy brytyjskie w rękach niemieckich

Jersey i Guernesey w kanale La Manche zostały obsadzone

Zakłamanie doprowadziło do zagłady

Rozważania na aktualny temat

Porównawcza publikacja niemieckiej naczelnej komendy armii w sprawie fantastycznie brzmiących doniesień o zwycięstwach, pochodzących z angielskich i francuskich źródeł propagandowych, usunęły ostatnie wątpliwości na okoliczność kłamstwa i prawdy. Te wątpliwości przestały istnieć z chwilą, gdy zostały poparte faktami i końcowymi sukcesami wojskowymi niemieckimi, w których prawdziwość nikt nie mógł wątpić. Jeśli obecnie zapytamy, dlaczego Anglia i Francja wciąż kłamały, to znajdziemy na to jedną jedyną odpowiedź: rządy angielski i francuski wciągnęły najpierw swoje własne, a następnie również inne narody do wojny, ponieważ widziały niebezpieczeństwo dla swego przodującego stanowiska gospodarczego w odbudowanych i skrzępiących Niemczech, oraz z obawy, że niemieckie wzorowe ustawodawstwo socjalne mogłoby na ich własny niekorzyść podnieść przepięknie. Z tych też względów Anglia i Francja rozpoczęły wojnę. Wobec tego, że zagrożeń karajów własnych, jak również bezpieczeństwa państw mniejszych. Ponieważ jednak jedno kłamstwo może być pokryte nowym kłamstwem, przeto kłamano ustawicznie nawet wówczas, gdy spodziewane sukcesy wojskowe nie dochodziły do skutku i gdy sprzymierzeńcy jeden po drugim zmuszeni byli do składania broni.

(=) Główna Kwatera Wodza, 2 lipca. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje:

W dniu 30 czerwca brytyjska wyspa w kanale La Manche Guernesey została przez wojska niemieckie zajęta za jednym zamachem. Przy tym jeden niemiecki samolot wywiadowczy zestrzelił dwa samoloty brytyjskie typu „Bristol-Blenheim“.

W dniu 1 lipca udało się w ten sam sposób zająć drugą brytyjską wyspę w kanale La Manche, Jersey.

Wielkie sukcesy niemieckich łodzi podwodnych

STORPEDOWANO KRAŻOWNIK KLASY „ORION” — KAPITAN MARYNARKI PRIEN ZATOPIŁ PONAD 51.000 TONAŻU NIEMPRZYJACIELSKIEGO

(=) Główna Kwatera Wodza, 2 lipca. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje:

We Francji nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

Jedna z łodzi podwodnych zatopiła 23.000 nieprzyjacielskiego tonażu handlowego i na południe od Brest zatopiła jeden katożownik klasy „Orion”. Dwa spośród zatopionych parowców należały do transportu konwojowanego.

W ostatnich dniach udało się kapitanowi marynarki Prienowi zniszczyć dalsze nieprzyjacielskie statki handlowe, wobec czego podana w komunikacie Naczelnej Komendy Armii Niemieckiej z dnia 28-go czerwca cyfra zatopionych przez jego łódź podwodną okrętów nieprzyjacielskich podniosła się wobec tego do 51.066 br. t. r.

W nocy na 1 lipca niemieckie samoloty zaatakowały ponownie szereg portów na

wybrzeżu szkockim, jak również na wschodnim i zachodnim wybrzeżu angielskim, przy czym osiągnęły one skutecznie zamierzone cele.

I Brytyjska eskadra 9 samolotów bojowych typu Blenheim, która pod osłoną aparatów myśliwskich usiłowała w dniu 30 czerwca zaatakować lotnisko Merville-Lestreem koło Lille, została w wyniku akcji artylerii przeciwlotniczej rozproszona

i uwickła się w walkę powietrzną z niemieckimi aparatami myśliwskimi. Przy tej okazji udało się zestrzelić 6 samolotów typu Blenheim oraz 3 brytyjskie aparaty myśliwskie.

W dniu 30 czerwca zestrzelono łącznie 18 samolotów brytyjskich, z tej liczby 11 w walkach powietrznych, natomiast 7 przez ogień artylerii przeciwlotniczej. Jeden samolot niemiecki nie powrócił.

Hitler zwiedził fortyfikacje linii Maginota

(=) Główna Kwatera Wodza, 2 lipca. — Adolf Hitler zwiedził w niedzielę, po wyjeździe z Głównej Kwatery Wodza, miejscowość Mühlhausen oraz górą Alzacje.

Przy tej sposobności Hitler zwiedził szereg ciężkich fortyfikacji linii Maginota, które przy zastosowaniu nowych metod walki zostały w bardzo krótkim czasie unieszkodliwione.

Marsz. Graziani obejmuje naczelne dowództwo nad wojskami w Afryce Północnej

WŁOSKA ŁÓDZ TORPEDOWA ZNISZCZYŁA NIEMPRZYJACIELSKĄ ŁÓDZ PODWODNĄ — BOHATERSKA WALKA KONTRTORPEDOWCA „ESPERO” — SKUTECZNE WALKI W AFRYCE PÓŁNOCNEJ

(!!) Rzym, 2 lipca. — Włoski wojenny komunikat z poniedziałku brzmi następująco:

Naczelna komenda armii komunikuje: Marszałek Włoch Rodolfo Graziani, który przybył samolotem do Libii, przejął naczelne dowództwo nad siłami zbrojnymi w Afryce Północnej.

Jedna z naszych łodzi torpedowych zaatakowała nieprzyjacielską łódź podwodną przy pomocy bomb wodnych, przy czym zatopiła ją. Jedna z naszych łodzi podwodnych zestrzeliła 4-motorowy samolot angielski. Kontrtorpedowiec „Espero”, po bohaterskiej walce z trzema angielskimi katożownikami i jednym kontrtorpedowcem, nie powrócił do portu macierzystego i uważany musi być za stracony.

Na terenie Afryki Północnej rozegrany został walki między naszymi oddziałami a nieprzyjacielskimi jednostkami pancernymi, które zakończyły się korzystnie dla nas. Liczne nieprzyjacielskie wozy pancerne i czołgi średniego typu uczyniono niedziałalnymi do dalszej walki. Nasze oddziały lotnicze obrzucały skutecznie bombami grupy wozów pancernych, parki samochodowe i oddziały nieprzyjacielskie między Sollum i Sidi Omar, jak również pod Sidi Barrani. Jeden nieprzyjacielski samolot został zestrzelony przez naszą artylerię przeciwlotniczą. Do podanych we wczorajszym komunikacie wojennym zestrzelonych czterech samolotów nieprzyjacielskich dochozi jeszcze piąty samolot, który uległ zestrzeleniu. Zestrzelenie dwóch dalszych samolotów jest prawdopodobne.

W Afryce Wschodniej dokonały nasze

bombowce skutecznego nocnego nalotu na dworzec kolejowy Et-Teb. Ponadto obrzucono bombami bazy lotnicze i morskie w

Adenie i w porcie Sudan. Jeden nasz samolot nie powrócił. Nieprzyjaciel bombardował miasto Harrar.



Również i na morzu Śródziemnym Anglia zedzia samolotami

Już na szereg tygodni przed wybuchem wojny ukazywały się na łamach dzienników angielskich i francuskich obzerne artykuły omawiające potęgę trudną do pokonania armii polskiej, oraz genialność jej wodzów. Kiedy jednak wojska niemieckie znalazły się na ziemi polskiej 100 a nawet więcej kilometrów od tej granicy, kiedy polski rząd znalazł się na południowo-wschodniej granicy państwa, zaś armia polska opuszczona przez wszystkich oficerów doznawała się całkowitego rozbitcia i rozproszenia, to dzienniki mocarstw zachodnich wciąż jeszcze pisały o zajęciu Prus Wschodnich, o zniszczeniu Berlina i o mającym nastąpić zajęciu Wrocławia. Kiedy następnie armia polska została pobita a Warszawa znalazła się w rękach niemieckich, owe dzienniki w sposób niezwykły czyniły oświadczenie, iż sprawa pokonania Polski w tej wojnie jest rzecz zupełnie jasną, zaś Anglii i Francji chodziło jedynie o uzyskanie na czasie. Tymczasem Anglii i Francji to wykorzystanie czasu potrzebne było na pomysłenie o nowej przegrodzie, naturalnie kosztem obcego państwa. Dania i Norwegia miały być zajęte w tym celu, aby skierowana przeciwko Niemcom blokada mogła skutecznie działać. Kiedy jednak na kilka godzin przed zamachem brytyjskim na włość tych obydwu państw wojska niemieckie objęły ochronę Danii i Norwegii, wówczas prasa mocarstw zachodnich wyla z triumfu, twierdząc, że Hitler popełnił największy błąd, na jaki tylko mógł się zdobyć. Z największym zadowoleniem przyjęła angielska flota do wiadomości fakt lądowania wojsk niemieckich. Niedługo potem, z nowych punktów oporu na terenie Skandynawii zaatakowały lotniczo Niemcy tę właśnie flotę brytyjską, sa-

Od kłamstwa do katastrofy

Dalszy ciąg dokumentów o angielskich i francuskich kłamstwach na temat kampanii w Polsce, walk w Norwegii i rozstrzygającej bitwie na Zachodzie

czając jej straty tak poważnie, o których Winston Churchill przemawia po dzień dzisiejszy — oraz zniszczyły liczne samoloty angielskie i francuskie. Mimo to jednak w kilka dni później ukazały się w dziennikach brytyjskich oświadczenia kół rządowych, że wojskom niemieckim nigdy nie udało się uzyskać łączności między Oslo i Drontheim, a wszelkie parcie na północ będzie skazane na niepowodzenie. Mimo tych poważnych zapewnień angielskich „strategów z poza wielkiego stołu” w krótkim czasie zajęto Norwegię środkową i południową, i zmuszono aliancki korpus posiłkowy pod Namsos i Andalsnes do „bohaterskiego” odwrotu. Wtedy zaalarmowała angielska naczelna komenda, że wojska brytyjskie i francuskie otrzymują inne ważniejsze zadanie do spełnienia.

W międzyczasie w Londynie i w Paryżu rozglądano się za nowymi ofiarami, przy czym przebiekano o wszczęciu na wielką skalę zakrojonej akcji, która by miała w Niemczech wywrzeć odwrócenie wrażenia. Mianowicie przez Belgie i Holandię miało uderzyć na niemieckie Zagłębie Ruhry. Tymczasem Niemcy na wiele godzin wyprzedzili ten projekt. Gdy w dniu 10 maja na całej szerokości frontu wojska niemieckie przekroczyły granicę Belgii, Holandii i Luxemburga — w londyńskim radio mówiono, że atak niemiecki rozbit się o linie obronne holenderskie. W pięć dni później armia holenderska przestała istnieć. I znow dały się słyszeć przekonywujące słowa, iż wojskom niemieckim nigdy nie udało się zajęcia Brukseli. Jednak i to miało prawie bez walk znaleźć się w rękach niemieckich, przy czym władze pobem skapitulowała armia belgijska, licząca 500 tysięcy żołnierzy.

Niepowstrzymanie płynęła ofensywa niemiecka w kierunku wybrzeża Kanalu La Manche. Tymczasem angielskie i francuskie komunikaty wojenne formalnie przeliczywały się na temat domniezań o zwycięstwach na terenie Flandrii i Artois. To jednak nie przesadzało wojskom niemieckim w niczym mając Boulogne i Calais, wzięc do niewoli setki tysięcy jeńców i wreszcie zmusić do ucieczki z terenu Francji brytyjski korpus ekspedycyjny. Flota brytyjska poniosła poważne straty; jednak do dziś nie ma nigdy przedtem nie zamotowano.

Wreszcie Dunkierka miała być ta twierdza, na której rozbiłby się atak niemiecki; jednak i ta forteca podzieliła losy linii Maginota, stanowisk Dyle i twierdz holenderskich. Tymczasem armie francuskie rozpoczęły odwrot. Po przeciwnych stronach rzeki Sommy wykłada legendarna linia Weyganda, która — czyż mogło być inaczej — była nie do zdobycia. Po kilku zaledwie dniach okazało się, że ta ufortyfikowana linia Weyganda służył niedzielnym tylko rozpaczliwym broniącym się oddziałom, zasłaniającym odwrot pobożnym armiom. Padł Paryż, Orléans został zajęty, La Havre zdobyty. Wreszcie osiągnięto Brest, mimo to jednak nie znalazł się w radio brytyjskim młot, kto by miał odwagę choćby tylko częstośno przyznać się do faktycznego stanu rzeczy.

Tymczasem nastąpiła kapitulacja Francji, a w Anglii kapitulacja ta została potraktowana jako zdrada byłego sprzymierzeńca. Anglia wciąga Francję w orbitę własnych kłamstw i próbuje wmówić narodowi francuskiemu, że właściwie nie został on pobity i zwyciężony, gdyż nadal istnieje jeszcze potęga Brytanii.

Jak jednak ta potęga Brytanii faktycz nie się przedstawia, świadczą o tym liczne sprawozdania neutralnych korespondentów Londynu. Pomimo to ponownie wyciąga się starego Chamberlaina przed mikrofon brytyjskiego radia, nakazując mu szermować gębą na rzecz rzędu i armii jego brytyjskiej królewskiej majest. Drżącym głosem oświadczył ten główny wódz wojenny, że Anglia przy użyciu wszystkich swych sił będzie się bronić przed wojskami niemieckimi i zgrobie im takie przyście, które może być godnie wielkiego i dumnego narodu.

Czy zatem i Chamberlain liczy się z tym, że żrąca będzie Anglii przegrana zwycięstwo wojsk niemieckich. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń powinien on dawniej wiedzieć, że za równo czas, jak i sposób przycięcia jest wyłącznie od armii niemieckiej. O czym jednak wówczas będzie się kłamać na ten temat, to nas nie musi boleć głowa, o tym pomyślą papowce w Londynie.

„Petit Parisien” z 12.IV.: Atak wojsk francuskich na Saarbrücken posuwa się naprzód. Niewątpliwie zbliża się chwila, w której Niemcy będą zmuszeni przenieść swą linię obroną poza Saarbrücken.

Nacz. kom. armii niemieckiej z 12.IX.: Lokalne uderzki przednich straż między Saargumüd i Hornbach.

Radio Lyon z 14.IX.: Francuskie postępy koło Saarbrücken przybrały już wielkie rozmiary.

Nacz. kom. armii niemieckiej z 13.IX.: Birnberg położony na południowy wschód od Saarbrücken został odebrany przez nasze przednie straż.

Kampania w Norwegii

Reynaud 10.IV.: Sytuacja strategiczna sprzymierzonych została znowu odwrócona wskutek uderzenia niemieckiego na Skandynewie.

Nacz. kom. armii niemieckiej z 9.IV.: Wszystkie ważne wojskowe punkty w Norwegii znajdują się pewnie w ręku Niemców. Narvik, Drontheim, Bergen, Stavanger, Kristiansand i Oslo zostały obsadzone przez znaczne siły niemieckie.

Radio Londyn z 14.IV.: Mówi się o wielkim fiasku ataku Niemców na Norwegie. We Francji twierdzą, że Nelson przewrócił się ze śmiechu w grobie.

Nacz. kom. armii niemieckiej z 14.IV.: Niemieckie kontrtorpedowce pod komendą komandora Bonte lądują koło Narvik. Ciężkie ataki przeciw czestym próbom wtargnięcia sił angielskich. Na brytyjskim kontrtorpedowcu „Cossak” wybuchł od pocisków pożar. Kontrtorpedowce „Escimo” i inne kontrtorpedowce zostały ciężko uszkodzone wgl. zniszczone, uszkodzono również brytyjski krażownik bojowy „Renown”.

Radio Londyn z 16.IV.: Jak goldsowne i niemądre okazały się przechwałki Ribbentropa, iż Niemcy postarają się, aby ani jeden Anglik lub Francuz nie był w stanie utrzymać się na czas wojny w Norwegii.

Mowa Chamberlaina: Obecnie wierze 10 razy silniej w ostateczne zwycięstwo sprzymierzonych, jak na początku wojny.

Nacz. kom. armii niemieckiej z 2.V.: Operacje w Norwegii przeszły w walki pościgowe. Anglicy ewakuują pośpiesznie i w rozpście teren koło Andalsnes. Nieprzejęte zapasy angielskie wpadły koło Dombas w ręce naszych wojsk.

Mowa Churchilla z 20.IV.: Do pozostałej przy życiu załogi brytyjskich kontrtorpedowców „Elipse” i „Hardy”! Wy jesteście przednią strażą armii, jakże uruchomimy w ciągu lata, aby oczyścić Norwegię z obrzydliwego pomiotu tyranii nazistowskiej!

Nacz. kom. armii niemieckiej z 2.V.: Wojska niemieckie ścigają niezmordowanie Anglików cofających się panicznie dotary do Andalsnes i o godz. 15-ej wywieszono tam niemiecką flagę wojenną.

Zachodni teren wojny

Radio Paryż z 10.V.: Ofensywa wojsk niemieckich została zatrzymana przed belgijskimi pozycjami obronnymi.

Nacz. kom. armii niemieckiej z 11.V.: Niemiecka armia zachodnia po przekroczeniu granic Holandii, Belgii i Luxemburga odrzuciła wojska nieprzyjacielskie w Holandii i Belgii i pomimo zniszczenia licznich mostów i wszelkiego rodzaju zapór postępuje w szybkim ataku.

Daventry 12.V.: Holenderski naczelny dowódca gen. Winkelman oświadczył, że napad Niemców na Holandię dotychczas nie dał rezultatu i że nacz. komenda armii niemieckiej bardzo przeliczyła się, nie doceniając waleczności armii holenderskiej.

Nacz. kom. armii niemieckiej z 14.V.: Naczelny dowódca armii holenderskiej pod wrażeniem kapitulacji Rotterdamu oraz bliskiego zajęcia Utrechtu i Hagę nakazał całej armii holenderskiej przycięć

„Petit Parisien” z 14.IX.: Upadek Saarbrücken oczekiwany jest w najbliższym czasie.

„Daily Sketch” z 17.IX.: Nazi cofają się na całym froncie. Artyleria nazich załazania odwrót na froncie zachodnim.

Nacz. kom. armii niemieckiej z 17.IX.: Na zachodzie nieprzyjacieli w kilku przedsięwzięciach oddziałów wypadowych pomógł w okolicy Saarbrücken poważne straty.

„Associated Press” z 18.IX.: Niemcy wycofują się powoli z doliny Mozy.

Nacz. kom. armii niemieckiej z 18.IX.: Na zachodzie nie było godnych wzmianki działań.

Radio Londyn z 20.IV.: Wojskom niemieckim nigdy się nie udało przywrócić połączenia między Drontheim i Oslo.

Nacz. kom. armii niemieckiej z 30.IV.: Połączenie lądowe między Oslo i Drontheim przywrócono przy pomocy kolei na południowy zachód od Stören.

Radio Londyn z 29.IV.: Flota sprzymierzonych kontroluje Skagerrak i Kattegat.

Nacz. kom. armii niemieckiej z 15.IV.: Na tereny południowej Norwegii dostarczono dalszych wojsk, materiałów i posiłków wszelkiego rodzaju, dzięki czemu zabezpieczono a następnie umocniono sytuację naszych wojsk.

Radio Londyn z 18.IV.: Wtargnięcie do Norwegii było wyzwaniem Wielkiej Brytanii, które przez marynarzy brytyjskich zostało podjęte z wielką radością.

Nacz. kom. armii niemieckiej z 3.IV.: W czasie odjazdu brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego koło Namsos niemieckie samoloty bojowe i nurkowe zniszczyły następujące brytyjskie statki bojowe: jeden ciężki krażownik klasy York pó 30 minutach, drugi krażownik, dalej kontrtorpedowiec i transportowiec, pól. 12.000 ton. Ponadto ciężko uszkodzono liczne krażowniki bojowe, krażowniki i transportowce.

Radio Paryż z 1.V.: Przewaga sprzymierzonych ujawniła się szczególnie w Norwegii. Są oni silniejszą stroną na morzu, na lądzie i w powietrzu.

Z komunikatów nacz. armii niemieckiej od 1. do 5.V.: Panielny odwrot Anglików z Andalsnes. Zdobyto: 49 dział, 60 granatników, 355 karabinów maszynowych, 5.300 karabinów, 4 i pół miliona nabołów karabinowych. Obecnie zlikwidowano resztki oporu w Norwegii południowej i środkowej.

Radio Londyn z 30.V.: Zajęcie Narvik posiada olbrzymie strategiczne znaczenie dla sprzymierzonych. Z tego punktu możliwe jest odcięcie Norwegii. Równomiernie udało się zamknąć Niemcom dowóz rudy.

Nacz. kom. armii niemieckiej z 10.IV.: Dzięki bohaterstwu wojsk niemieckich siły lądowe, morskie i powietrzne sprzymierzonych były zmuszone wycofać się z terenów Narvik i Harstadt. Rokowania kapitulacyjne są w toku.

broń. W ten sposób w piątym dniu walki spowodowanej przez Niemców, państwo holenderskie zostało zmuszone do kapitulacji.

Radio Londyn i Paryż z 12.V.: Niemcy użyl wojsk spadochronowych. Pomysł ten okazał się jednak zupełnie poroniony.

Adolf Hitler w podziękowaniu do żołnierzy walczących w Holandii 15.V.: Tylko dzięki waszemu wzorowemu współdziałaniu, dzięki zarówno zwartemu kierownictwu, jak i dzielności żołnierzy szczególnie zaś dzięki heroicznej odwadze bohaterskiej wojsk spadochronowych i desantowych możliwe było wywalczenie tego zwycięstwa. W imieniu narodu niemieckiego wyrażam wam podziękowanie i podziw.

Havas z 13.V.: Nacz. komenda francuska zbudowała w Belgii mur, o który rozbił się walec niemiecki.

Nacz. kom. armii niemieckiej z 14.V.: Również w Belgii południowej nasze operacje mają przebieg szybki i planowy. Granice francusko-luxemburskiej i francusko-belgijskiej osiągnięto prawie wszędzie aż do linii Mezieres - Charleville, a w wielu miejscach przekroczone.

Havas z 14.V.: Podpułkownik Tasnier oświadczył: Daje słowo honoru, że rozmawiałem właśnie całą godzinę z generałem dywizji Denissem, który mi oświadczył, iż Bruksela nie jest bynajmniej zagrożona. Wszystkie nakazane operacje odbywają się w metodycznym porządku i musimy z zaufaniem patrzeć w przyszłość.

Nacz. kom. armii niemieckiej z 17.V.: Po załamaniu się pozycji angielsko-francuskich na południe od Lovanium, w piątek około wieczora wojska niemieckie wkroczyły do Brukseli.

Radio Daventry z 14.V.: Holandia i Belgia staną się niewątpliwie tak samo zgubne dla lotnictwa niemieckiego, jak Norwegia dla niemieckiej floty.

Nacz. kom. armii niemieckiej z 13.V.: Postępy armii lądowej wspierane były atakami lotnictwa na skupienia wojsk, kolumny marszowe i linie kolejowe. Ponadto lotnictwo toczy walkę na wielką skalę z widocznym rezultatem o przewagę w powietrzu nad zachodnim terenem operacyjnym. Ogółem 12.V. zniszczono około 320 samolotów, z tego 58 w walkach powietrznych, 72 artyleria żenitowa, reszta na ziemi. Przy jednym tylko ataku brytyjskim na przejście przez Moze koło Maastricht artyleria zenitowa zestrzeliła 25 samolotów. Jedna eskadra myśliwców zestrzeliła 16 samolotów.

„Temps” z 14.V.: Wojska francuskie i belgijskie zajęły pozycje poza linią wodną, przewidzianą jeszcze za czasów pokojowych jako pułapka na nieprzyjaciela.

Nacz. kom. armii niemieckiej z 14.V.: W Belgii przekroczone wczoraj również kanał Trurnhout na południowy wschód od miasta tej samej nazwy i dalej na południe dotarło do Wielkiej Gette. Na północ od Namur nasze oddziały pancerne zaatakowały tankami nieprzyjaciela cofającego się ku linii fortyfikacyjnej Dyle.

Reuter z 15.V.: Sytuacja w Belgii północnej jest pomyślna. Nad Mozą wojska francuskie trzymają się mocno. Po kapitulacji Holandii kontrofensywa sprzymierzonych przeciw atakowi Niemców utrzymuje się z niezmięszoną siłą.

Nacz. kom. armii niemieckiej z 15.V.: W Belgii nasze dywizje ostro nacierające na cofającego się przeciwnika, dotarły do linii Dyle. Między Namur i Givet wymuszono przejście przez Moze na szerokim froncie. Kontratak Francuzów, poparty tankami na zachodnim brzegu odparto.

Radio Londyn z 16.V.: Pierwsze rezultaty bitwy nad Mozą są dla sprzymierzonych niezwykle pomyślne.

Nacz. kom. armii niemieckiej z 16.V.: Na południowy zachód od Namur rozszerzyły nasze dywizje swoje pozycje na zachodnim brzegu Mozy i pobity przy tym ponownie resztki tanków francuskich.

Havas z 17.V.: Miarodajne koła polityczne oceniają sytuację wojskową z pełnym zaufaniem. Pewna liczba tanków niemieckich, niezbyt wielka, operująca po omacku zdołała się daleko wedrzeć. Przeciwnak sprzymierzonych na zmotoryzowane jednostki niemieckie, które wskutek swego niebezpiecznego przedarcia się znalazły się w krytycznej sytuacji, prowadzony jest z całą energią. Tanki niemieckie nie będą wkrótce miały benzyny ani amunicji.

Nacz. kom. armii niemieckiej z 17.V.: Oddziały francuskich tanków, które na zachód od Dinant zaatakowały nasze tanki zostały pobite. Armia i lotnictwo ścigają wszędzie nieprzyjaciela cofającego się ku zachodowi.

„Epoque” z 18.V.: Lotnictwo niemieckie z każdym dniem traci na przewadze. W żadnym punkcie nie panuje ono obecnie nad sytuacją.

Nacz. kom. armii niemieckiej z 18.V.: Lotnictwo atakowało głównie pozafront

Od zachowania się i rozwagi zależy życie każdego przechodnia

Sposoby i drogi zdyscyplinowania ruchu ulicznego w różnych krajach

Konieczność regulowania ruchu ulicznego w wielkich miastach powstała stosunkowo niedawno. Do wojny światowej ruch uliczny nie stanowił kwestii pałacowej, bo ograniczał się do dużej ilości pojazdów konnych z małą domieszką samochodów osobowych i omnibusów. W miastach Europy zachodniej istniały przede wszystkim znaczne ilości rowerów. Epokę w rozwoju ruchu kołowego stanowią pojawiające się w szybkim tempie po wojnie wielkie ilości samochodów osobowych i motocykli, a także samochodów przemysłowych, znanych w zachodniej Europie. Są to wchłoty budowane przeważnie na podwoziach osobowych, rozwożące po kraju różne produkty, towary, pocztę, gazety itd. Daty początku tego ruchu kołowego, znamiennego dużą ilością samochodów, dadzą się dla początkujących większych miast europejskich ustalić następująco: Londyn i N. York 1919, Paryż 1919, Berlin 1922, Wiedeń 1923, Warszawa 1925.

Wzmożony ruch pojazdów mechanicznych stał się przyczyną wielu wypadków i nieszczęść. Demon ruchu zaczął pożerać tysiące ofiar, zwłaszcza na ludnych i ruchliwych ulicach amerykańskich miast. Tamtejsze władze administracyjne i policyjne zaczęły wtedy obmyślać sposoby i środki uregulowania ruchu ulicznego w ten sposób, aby przechodnie mieli nie bardzo ograniczoną swobodę ruchu przy zapewnieniu bezpieczeństwa — a automobilisty możliwość rozwinięcia szybkości dość dużej. Jakkolwiek we wszystkich państwach duży już w tym kierunku zrobiono, to jednak daleko jest jeszcze do ostatecznego uporządkowania tej nowej dziedziny życia.

Dzień za dniem kroniki dzienników notują wypadki. Władze są też w dość trudnym położeniu, przedstawia bowiem nie jest dość ciężkie, by karać za nie dłuższym więzieniem, a lżejsze kary nie odnoszą zamierzonego odstraszającego skutku.

Ostatnio np. sąd w Stanie Minnesoty w mieście St. Paul w Ameryce wpadł na oryginalny, choć nie wiadomo jeszcze, czy bardzo skuteczny pomysł. Skazał mianowicie jednego z najpoważniejszych miejscowych przestępców, winnego nieostrożnej jazdy po ulicach miasta, na publiczną spowiedź o swojej winie i wygłoszenie odczytu o prawidłowej jeździe samochodowej do mikrofonu w tamtejszym studio radiowym. A oto znowu jeden z sędziów amerykańskich prowadzący samochód, przez nieuwagę nie zastosował się do któregoś z przepisów drogowych. Jakkolwiek nie spowodował przez to najmniejszego nawet wypadku i chociaż wykroczenie jego ušlo uwagi policjanta — niemniej jednak trąpił on śmiałym sumieniem sędziowskiego, przykładnie sam sobie wymierzył karę grzywny w wysokości 25 dolarów. Inny jeszcze sędzia amerykański pozyczyć się może wielce oryginalnym wyrokiem. Skazał on więc lekkomyślnego kierowcę samochodowego na długą wędrowkę po wielkim miejskim cmentarzu w towarzystwie policjanta, który wskazywał mu po kolei wszystkie groby ofiar wypadków samochodowych.

Według danych statystycznych największej liczby wypadków na ulicach miast amerykańskich powoduje przyczepianie się do pojazdów, zabawy dzieci na jezdni, jazda na wrotkach, nieostrożne zbliżanie się do chodnika na jezdnię, wskakiwanie i wyskakwanie z wozów. Poza tym ogromna liczba wypadków wywołuje nieumiejętne lub lekkomyślne kierowanie samochodami. Dlatego też wysiłki tamtejszej specjalnej policji ruchu kołowego w celu sprowadzenia do minimum ilości wypadków śmierci i kalectwa idą w dwóch kierunkach. W równej mierze zajmują się kierowcami, jak i pieszą publicznością. Osiągają to również znakomite rezultaty drogą ulicznej propagandy w postaci plakatów umieszczanych na pojazdach i w statych punktach, oraz w formie kartek ulotnych. Celem zdyscyplinowania ruchu ulicznego zostały ostatnio w sposób dość oryginalny podane do wiadomości szerokiego ogółu przykazania policji nowojorskiej, dotyczące odpowiedzialnego zachowania się na ulicy. Pięć z tych przykazań przeznaczonych było dla przechodniów, a pięć dla kierowców pojazdów. Podczas gdy w wielu innych krajach podaje się tego ro-

daju wskazówki do wiadomości szerokiego mas publiczności, za pośrednictwem pism codziennych, plakatów lub wreszcie kina — wyzyskano w tym celu w N. Yorku tramwaje, a mianowicie, wypuszczono na to obrzytmie miasto pociąg składający się z 20-tu wagonów. Na każdym z nich umieszczono zarówno z zewnątrz, jak i wewnątrz jedno z tych przykazań.

Odnosne napisy sporządzono z jaskrawych, różnokolorowych lampek elektrycznych. W pierwszym i ostatnim wozie zasiadali kapele, które wygrywały marsze i ludowe piosenki.

Ogromny ruch uliczny w Londynie pociąga za sobą liczne ofiary własnej czy też cudzej nieostrożności. W ciągu stycznia, lutego i marca b. r., zanotowano 363 wypadki śmierci, a 15.827 uszkodzeń ciała. Wspomniana liczba śmiertelnych wypadków wynikała z winy samych ofiar, skutkiem nieostrożnej jazdy aut ciężarowych, oraz z winy szoferów taksówek. Pod kołami samochodów ginie przeciętnie na drogach publicznych Anglii 15000 dzieci rocznie, w wieku do lat 15. Znaczenie większy odsetek dzieci ginących na ulicach Londynu.

W związku z tym organa bezpieczeństwa zdwoili obecnie swą czujność i zostały wydane stosowne ostrzeżenia, a także cały szereg towarzyszących rozwiązań odpowiednią propagandą, oraz usilną działalnością w kierunku zdyscyplinowania kierowców pojazdów mechanicznych i publiczności, aby nareszcie przyczynić się przynajmniej do ograniczenia ilości wypadków.

W wyniku wypadków na ulicach Berlina notowano w drugim półroczu z r. 162 osoby zabite i 5139 rannych lub poturbowanych. Jako przyczyny wypadków policja w przeważnej części stwierdziła szybką jazdę, jednak w wielu okolicznościach ponosiła winę publiczność pieszą, nie zwracająca uwagi na groźbę jej na jezdni niebezpieczeństwo.

Z chwilą rozpowszechnienia się sportu kolarskiego wśród młodzieży niemieckiej, z czym w parze poszło wzmożenie się wypadków na ulicach miast, a również na drogach publicznych — policja niemiecka przeprowadza na dziedzińcach szkolnych praktyczne lekcje zachowania się rowerzystów na ulicach, równocześnie zaś wskazuje na obowiązujące przepisy. System ten ma na celu z jednej strony zapobieganie wypadkom, z drugiej zaś strony pozwalała na zwiększenie się organów policyjnych z młodym

pokoleniem i uzyskanie wśród niego należytej oceny pracy służby bezpieczeństwa.

Niemieckie surowe przepisy o ruchu drogowym i ulicznym zajmują się szczególnie nie tylko samochodami i motocyklami, lecz w równej mierze interesują się wielkim niebezpieczeństwem dla ruchu, jakie przedstawiają niedyscyplinowane pojazdy konne, oraz wozy ciężarowe, pociągi przelotne i rowerzysty. Dla przykładu podamy parę szczegółów z nowej pruskiej ustawy drogowej, obejmującej również i rowerzystów. A więc, przede wszystkim rowerzysta musi przez cały czas jazdy trzymać obie ręce na kierownicy. Słusznie, albowiem trzymanie rąk jest koniecznym dla najlepszego utrzymania równowagi. Nie wolno mu zdejmować nóg z pedałów — słusznie, bo zdejmując je, traci panowanie nad maszyną. Nie wolno mu nikogo brać na „szyty", ani na rączki, ani umieszczać na ramie przed sobą, jednym słowem nie wolno mu pod żadnym pozorem brać drugiej osoby na rower. Wyjątkiem są dzieci do lat 6-ciu, umieszczone w odpowiednim foteliku. Nie wolno mu brać ze sobą na rower niczego, co by hamowało swobodę ruchów — musiałby więc zniknąć z rowerzysty, zataczającego się po jezdni. Oczywiście nie wolno mu przyczepiać się do żadnego innego pojazdu.

Rowerzyści muszą jechać gesiego i nie wolno im poza wyjątkowymi wypadkami na zupełnie pustej jeźdni jechać obok siebie lub wyprzedzać jakichkolwiek innych pojazdów. Przede wszystkim jednak rowerzyści nie wolno wyjeżdżać na środek jezdni, musi stale trzymać się jej brzozy t. zw. „bankietu", przy czym przy węższych drogach ruch rowerowy w obie strony musi odbywać się na jednym bankiecie, a dopiero przy szerszych po obu stronach.

U nas zdyscyplinowanie ulicy jest również w toku. Ukazują się coraz to nowe przepisy. Organizuje się naukę przechodniów, jak zachować się mają na ulicy, jak należy przechodzić przez jezdnię bez narażenia się na niebezpieczeństwo i t. d. Jednak mimo wskazówek, udzielanych przechodniom przez organa bezpieczeństwa, zachodzą częste wypadki nakładania mandatów karnych na nie stosujących się do przepisów o ruchu ulicznym przechodniów. W okresie wiosennym i letnim przy większym ruchu ulicznym, niesforne zachowanie się przechodniów oraz lekceważenie przepisów powoduje najczęściej wypadki.

się z pięknego klimatu z wiecznego lata i braku kłopotów związanych z obecną wojną.

Oczywiście że istnieje też pewna ilość państw murzynskich, które zachowują względnie niezależność. Czasem tylko zwiastująca na koronacji króla angielskiego lub też z innych okazji zjawiają się czarni władcy wzbudzać zainteresowanie prasy i publiczności. Tak n. p. nad szczytem Uamba w Afryce panuje niejaki „król Ipumbo", nad szczytem Ongandira rządzi król Sanika, nad szczytem Bantu król Marcin, a nad największą wyspą jeziora Wiktorii władzę wykonuje sułtan z Ukerewe. Istnieje też daleka kłębna proroka Mahomeda nazwiskiem Eleuja El Morgani, która od roku 1860 sprawuje rządy nad szczytem Masaua w Erytrii. Natomiast inna królowa Italegana posiada nad jeziorem Tanganika 80 tysięcy poddanych.

Nie potrzeba jednak udawać się aż do Afryki, aby znaleźć państwa i władców, o których nikt nie słyszał: znajdujemy ich również w Europie. Oto istnieje wględnie istniał do niedawna nieprawdopodobny suweren imieniem Ulryk I, który miał pretensję do rządów nad Łotwą a przedkowie jego panowali jakoby nad prowincjami Windaia i Duda-ger. Gdy w wojnie światowej powstała republika łotewska, Ulryk I musiał zrezygnować ze swoich pretensji do łotewskiej korony i wraz z rodziną przyjął charakter zwykłego obywatela. Zapomniany wrócić o tej sprawie, aż dopiero w roku 1933, w Ulryka I, uważający się za następcę tronu, wzbierał się wykonać swoje obowiązki jako rekrut, ściągając na siebie wzruszanie. Gdy w kilka lat później i drugi syn również kategorycznie odmówił udziału w służbie wojskowej, cała rodzina przeniosła się na wyspę Uno, należącą do Estonii i tam pozostała do dziś dnia.

Nie można tu pominąć humorystycznego, ale bardzo efektownego epizodu, jaki przed wojną światową wydarzył się we Francji. Żył tam niezwykle bogaty fabrykant Jacques Lebauty, który zaprawił gwałtownie zostać panującym. Wybor jednak w tej dziedzinie był niewielki bo każdy skrawek ziemi należał już do tego lub innego państwa. Webec tego, że właścicielem było Sahara była nieczyja własnością, typowa „res nullius", więc postanowił Jacques Lebauty ogłosić się pompatycznie „cesarzem Sahary". Oczywiście że Paryż, a zanim cała Europa bawiła się kapitalnym pomysłem milionera, on sam jednak brał te rzeczy daleko poważnie, a naczyniarzy swoimi ambasadorami różnych swoich znajomych i zapracowanych w wieloletniej bogatej mundury i odpowiednią gotówkę, porozumiał ich do różnych stolic europejskich, aby notyfikowali państwom objęcie rządów przez niego jako Jakuba I. Dopiero jak żart swój posunął Lebauty do trgo stopnia, że nawet prezydentowi republiki francuskiej, której był obywatel, kazal notyfikować przejście Sahary pod jego panowanie, władze francuskie zainteresowały się nieszkodliwym mankiem i dają mu do zrozumienia, że „co za wiele, to niezłowo".

Również w Ameryce, która w ostatnich stu latach miała niezwykle burzliwe dzieje, powstawały i ginęły bardzo szybko państwa, nie pozostawiając po sobie żadnych śladów w oficjalnych podręcznikach geograficznych czy politycznych. Można by tu wspomnieć dziwnego murzyna Krzysztofa I, który był cesarzem Haiti i wielu innych, ale o tym warto mówić obzerajnie.

To, czego nie ma w encyklopedii...

Zdarza się zazwyczaj, że większe zainteresowanie budzą różne drobne anegdotalne wydarzenia, jak wielkie, przełomowe o których wszyscy wszystko wiedzą. W każdym człowieku bowiem znajduje się żyłka plotkarska, bardziej rozwinięta, od innych właściwości.

Z tych też powodów chętniej nieraz czytamy reportaż z jakiegoś odległego, egzotycznego kraju, niż z europejskich mocarstw, chętniej dowiadujemy się o tym co się dzieje w miniaturowych państwach Andorra, San Marino, czy też Monaco, jak o tym, co wydarzyło się w Londynie czy Moskwie.

Choćby liczne encyklopedie europejskie szczyły się, że posiadają wszystkie wiadomości, to jednak i w nich nie znajdujemy wiadomości o wielu rzeczach, na przykład o różnych państwach egzotycznych i europejskich, które dlatego nie wrociliły uwagi redaktorów danej encyklopedii, czy rocznika politycznego, że istnienie ich jest zbyt efemeryczne, przejściowe i mało ważne, tak że relacja o nich nadaje się raczej do książki z anegdotami, jak do poważnego dzieła.

Wydarzenia takie możemy śledzić jedynie w prasie codziennej, która podaje bieżące wiadomości o najświeższych wydarzeniach.

A przecież w czasach pokojowych wydarzało się tyle niezwykle ciekawych i oryginalnych faktów, że można z nich ułożyć barwną mozaikę.

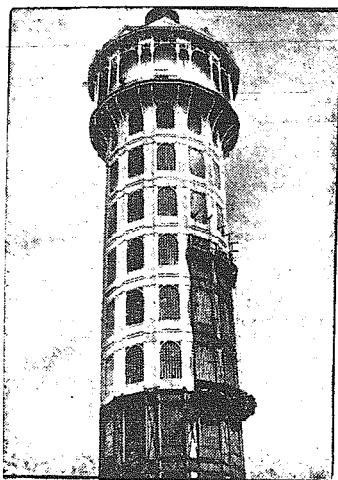
Nie znajdziemy np. w encyklopedii faktu, że w roku 1934 ogłosił się pewien hochsztapler jako Oris I, królom Andory, następnie a przepędzony przez policję hiszpańską dostał się do więzienia w Barcelonie, skąd dopiero podczas rewolucji

się wydobyl. Nie każdy wie o tym, że istnieje na oceanach pewna ilość państwek wyspiarskich, zaobojnych przez marynarzy, zazwyczaj rozbitków, które powoli się zaludniwały, dzisiaj stanowią „suwerenne" państwa o ustroju zazwyczaj monarchicznym, rządzące się własnymi prawami. Tak np. założony w roku 1825 pewien marynarz angielski John Sidney na wyspie Keeling na południe od wyspy Jawy własne państwo. Oczywiście, że nikt nie interesował się bliżej tą wyspą, ale gdy syn założyciela państwa zdołał w roku 1866 zawrzeć z rządem angielskim oficjalny traktat, w którym przyznało na przebieg 999 lat jego rodzinie prawo do wyspy, wtedy zwrócono uwagę na nowe to państewko, tym więcej, że syn Johna Sidneya objął rządy jako John I, notyfikując ten fakt różnym państwom.

Na wyspie Tabor na oceanie Spokojnym założył państewko inny znowu marynarz, tym razem Szwed, Charles Patterson. Początkiem jego kariery było rozbitcie się okrętu w okolicy tejże wyspy. Jak to się nieraz zdarza, został on wyrzucony przez fale morza na brzeg wyspy, zamieszkałej przez czarnych ludźców, którzy bardzo radośnie zainteresowali się smalkowym kłaskiem. Ale bywają ludzie, którzy miewają szczęście w życiu: Patterson był widocznie przystojnym, miodym człowiekiem, gdyż córka miejscowego kacyka zakochała się w nim po same uszy i umiała przekonać swego ojca, że zamiast konsumować dzielnego marynarza na obiad, lepiej uczynić go jej mężem i skorzystać z jego praktycznych wiadomości. W ten sposób stał się Patterson władcą wyspy, która do dziś dnia zapewne walczy szczęśliwego położenia i małego znaczenia... politycznego zachowała swoją samodzielność, ciesząc

HUMOR

- ### Mówca
- Pan Glabek wstaje podczas uczy z okazji swych srebrnych godów małżeńskich i rozpoczyna przemówienie:
— Choćby ja jestem zupełnie nieprzygotowany, ale... chociaż ja jestem zupełnie nieprzygotowany... chociaż ja jestem zupełnie nieprzygotowany, eee...
— Mów dalej — wtraca głośno zachęcającym tonem jego żona — przecież dziś rano już tak dobrze umiales na pamięć...
•
- ### Nie bez powodu
- Niech mi pan powie, co może być przyczyną pańskiej nerwowości?
— Ja myślę, panie doktorze, że moje przyzwyczajenie łapania ryb na wędkę, którego nie mogę się wyrzec...
— No, to wydaje mi się trochę nieprawdopodobne; przecież wdękarkstwo raczej uspaka nerwy...
— No tak, ale niechby pan doktor spróbował łapać ryby bez pozwolenia!
•
- Pewien bardzo otyły obywatel chce się zwać na wadze ulicznej. Ale waga jest widocznie uszkodzona, bo w ładen sposób nie chce pokazać więcej, niż 85 kg, gdy powinna wskazywać przynajmniej 100. Bezskuteczny usilowaniem właściciela wagi przypatruje się przez dłuższy czas dwóch łobuziaków, z których jeden wreszcie konstataje głośno:
— Patrz, Fredek. Ten grubas jest nadoty.



London burzy swe wspaniałe budowle
Słynna żelazna wieża Pałacu Kryształowego w Londynie padła ofiarą przemysłu do-
zbrojeniowego.

Księżyc

Księżyc jest najbliższym ciałem niebieskim, stale towarzyszącym ziemi w jej biegu dookoła słońca. Jego odległość od ziemi wynosi około 384.000 km. Odległość ta nie jest stała, lecz zmienia się w pewnych niedźnych granicach, gdyż księżyc obiega ziemię po elipsie (t. j. po spłaszczonej kule). W stosunku do wielkości ziemi, księżyc jest ciałem dość znacznym; jego średnica wynosi około 1/4 średnicy ziemi, co w kilometrach wyraża się liczbą 3.480. Pod względem objętości, ziemia jest 30 razy większa od księżyca. Księżyc jest ciałem ciemnym, wygasłym, podobnie jak ziemia i planety. Widoczny jest tylko dzięki temu, że światło słońca, odbite od powierzchni księżyca, trafia do nas i powoduje zjawisko faz księżyca, zależnie od tego, z jakiego kierunku przechodzą promienie, odbite od słońca. W czasie nowiu księżyc znajduje się w tym samym kierunku, co słońce, jego powierzchnia zwrócona ku ziemi jest wtedy ciemna i księżyc jest niewidoczny. W czasie pełni znów, księżyc znajduje się w przeciwnym kierunku tak, że cała jego tarcza, oświetlona przez słońce, skierowana jest ku nam. Pomiędzy tymi stanowiskami krańcowymi księżyc przybiera postacie sierpa, półkola, owalu. Gdy oświetlona jest połowa tarczy, mówimy: pierwsza wgl. ostatnia kwadra. Gdyby księżyc świecił własnym światłem, widzielibyśmy go zawsze w postaci świecącej tarczy, podobnie jak słońce.

Powierzchnia księżyca, obserwowana za pomocą lornet, albo lunet, wykazuje wiele interesujących utworów, jak góry, kraty, faldy itp.

Uniwersalne zioło

Dawniej nagminnie hodowany w ogródkach naszych prababek dziś mniej spotykany majeranek, — można bez wahania zaliczyć do roślin uniwersalnych, których uprawa na większą skalę ma w kraju widoki dużego powodzenia.

Najwłaściwszą cechą majeranki roślinki na ogół niepozornej są jej właściwości lecznicze znane od wielu wieków. Już w r. 1614, pisze o nim Syreński, że „w wieńcu noszonych mózg posila”. Inny autor podaje, że okłady z majeranki, leczą wszelkie dolegliwości głowy, a jeszcze inny Klug w dziele swym „O roślinach” przypisuje doniosłą rolę liściom i nasieniu, które czyszcza mózg od lepkich wilgotności, usuwają szum w uszach, wzmacniają głowę, żołądek i pomagają do trawienia.

Dzisiaj majeranek znajduje duże zastosowanie w lecznictwie, podawany w postaci naparu jako doskonały środek przy nieżytach kiszek, żołądka, przy chorobach płucnych ułatwia odlegnienie. Stosuje się go również przy chorobach nerek — jako środek moczopędny. Zewnętrznie do-
daje do okładów ziółkowych oraz do kąpiei aromatycznych.

Nie mniejsze zastosowanie posiada majeranek przy fabrykacji olejku majerankowego (Oleum Majoranae) oraz w przemyśle aptekarskim, gdzie używa się go do wytworzenia pachnidła. Jako środek silnie i miło pachnący dodający przy tym dużo smaku spożywanemu bywa w przemyśle masarskim do wyrobu konserw, wędlin i innych przetworów.

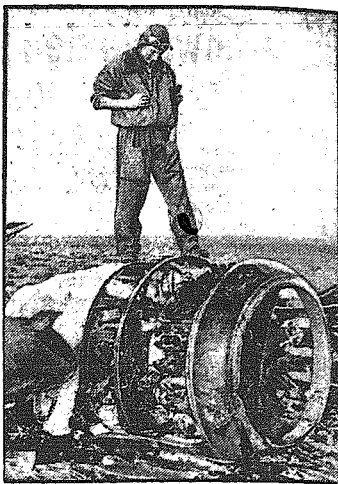
Majeranek pochodzi z Afryki północnej a do Europy został podobno sprowadzony w roku 350 przed narodzeniem Chrystusa, przez Greków.

Jest to roślina dochodząca 50 cm wysokości o licznych pachnących łodygach, silnie rozgałęzionych i mocno okwiatowych. Liście jej są szaro-zielone, pokryte gruczołkami. Kwiaty białe lub różowe ukazują się na końcach łodyzek od czerwca do września. Owoce jasno-brunatne okrągłe.

Majeranek w hodowli swej wymaga ziemi bardzo żyznej, położonej w wystawie słonecznej; o ile możliwość cząsteczki. Ponieważ źle rośnie na ziemi źle nawiezionym dlatego grunt pod majeranek przygotować należy w jesieni, aby nawet miał czas się rozłożyć. O ile praca ta nie była wykonana w tym czasie, obecnie przed siewem majeranki, nawozimy ziemię starym przegniłym nawozem lub dobrym, wolnym od chwastów kompostnikiem. Tak znawzone zagony posypujemy wapnem lub popiołem drzewnym i dobrze spulchniamy kopaczką.

Rozmnażać możemy majeranek przez wysadzenie już gotowej rozsady, którą wysialiśmy sobie do paczek lub do inspektu w marcu lub co się często spotyka i praktykuje przez bezpośredni wysiew nasionek do gruntu.

Na 1 ar potrzebna 4 gr nasienia. Nasionka miesza się z piaskiem i wysiewa w kwietniu lub z początkiem maja w rzędy odległe od siebie co 20 cm. O ile wysiali-



Jeden z samolotów angielskich, zestrzelony przez włoską artylerię przedlotniczą w Libii

my majerankę w marcu do inspektu — gotowa rozsada wysadzamy na grządkę w maju — sadząc roślinki od roślinki co 20—25 cm.

Podczas wznoszenia roślinek, pamiętać należy o częstym spulchnianiu ziemi pomiędzy liniami, oraz o oczyszczeniu jej z chwastów na bytności których roślinki są bardzo wrażliwe.

Do jesieni przy dobrej pielęgnacji można otrzymać trzykrotny zbiór majeranki. Z chwilą pojawienia się paczków kwiatowych, zbiera się dla celów leczniczych liście i ziele. Ścina się wówczas młody majeranek 5 cm nad ziemią i suszy w cieniu. Podobnie postępuje się przed powtórny zbiór, które jest drugim zbiorem. Trzeci zbiór następuje w jesieni, przed mrozami, bo na przymrozki jest majeranek bardzo wrażliwy.

Wysuszone dobrze ziele okrusza się z łóci, przeciera na sicie, a patyczki usuwa. Tak „przetarty” majeranek uważany jest w Landlu za towar o najwyższym gatunku.

Z 1 h. otrzymać można od 1000—3000 kg ziela co przy wysokiej cenie na sucho, stanowić może dla hodowcy znaczny zarobek.

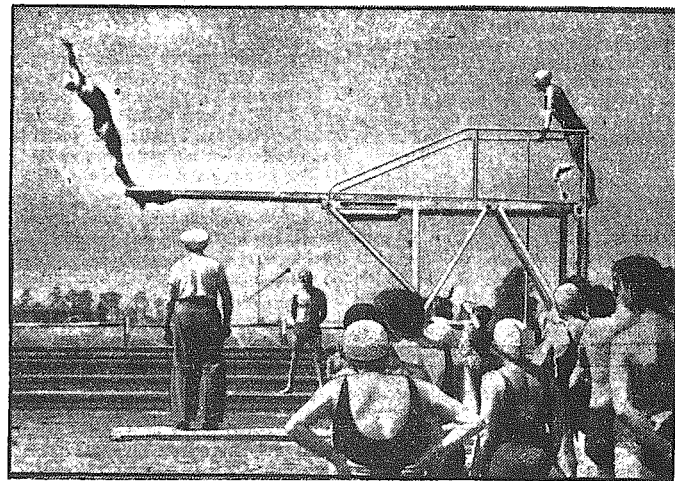
— Moje dzieci są bardzo wszechstronne — chępli są z dumą pewna matka. — Każde z nich ma inne zainteresowanie, a każde jest namietnym zbieraczem.

— A co zbierają? — pyta przyjaciółka.

— Henryk zbiera znaczki pocztowe, Jurek owady i minerały, a Władzio, który jest jeszcze bardzo mały, zbiera pudełka od zapalek.

— A co zbiera córka pani?

— O, jej specialnością są listy miłosne.



Kulturę ciała i ducha troskliwie pielęgnuje się w Niemczech
Ilustracja przedstawia ćwiczenia fizyczne na jednym z boisk sportowych Rzeszy.

— Nie wiem. W kołach, w których ostatnio się obracałem, nazywano go „Ślepym Johnem”.

— Ślepy John. Ślepy John — powtarzał milioner, tracąc czoło. — Ależ ja nie znam takiego człowieka, który musi być jakimś bandytą, albo zebrańnikiem.

— Dzisiaj jest zebrańnikiem, czym był dawniej — nie wiem. Mówił że mną o panu, tak, jak gdyby pana znał z dawnych, lepszych czasów.

— Chodź pan z mną — mrucnął wreszcie Piłłow. — Pogadamy.

Janusz nie wierząc własnym zmysłom, znalazł się w bogato urządzonym gabinecie milionera. Nie zdawał sobie sprawy, że wiele innych osób, o wiele wyżej od niego postawionych, dużo dałoby za to, gdyby się mogli znaleźć w jego sytuacji, sam na sam mr. Piłłowem.

Milioner tymczasem usiadł za wielkim biurkiem i zamyślił się. Widocznie powracał myślą do dawnych czasów, kiedy jeszcze nie był „wielkim” mr.

— No, tak. Nie znam wprowadzić owego mr. ślepego Johna — powiedział wreszcie Piłłow, — ale chciałyby coś dla pana zrobić. Co pan umi?

Było to zdradliwe pytanie i Janusz wezwał nie był na nie przygotowany. Nie mógł podać nic, co by mogło przemówić na jego korzyść. Postanowił jednak wszystko postawić na jedną kartę, choć myśli, która mu się nasunęła w tej chwili, i jemu samemu wydawała się bezsensowną.

— Co pan robił dotychczas?

— Jeździć dobrze na koniu, w szermierce, na szpady zajmę drugie miejsce w mistrzostwie Polski, na nartach jeździę jak Birger Ruud, pływam, jak Arne

Borg — czy Weismueller, no i... gram w bridza.

— To niewiele pan umnie — oświadczył nie bez racji Piłłow. — Co ja z panem zrobię — szepnął już zły nieco na siebie, że w ogóle zaczął mówić z nieznanym sobie osobnikiem. — A to pan pochodzi z Polski?

— Tak jest. Jestem Polakiem.

— Kiedy pan wyjechał z kraju?

— Przed trzema laty.

— Najprzód bawiłem się, potem mylem talerze, czyściłem buty, sprzedawałem nici i igły, potem... zebrałem, przede wszystkim zaś mało jadłem.

Piłłow zerwał się z krzesła. Biegł do pokoju z zabójczymi na plecach rękoma.

— Ostatecznie miałbym dla pana zajęcie. Proszę jutro stawić się w mej willi na Coney Island. Proszę przynieść ze sobą utranio do jazdy konnej, szpady, rakiety tenisowe, kostium pływacki i swoje wszystkie ruchomości. Nieruchomości zdaje się pan nie posiada.

— Ale... zaczął mówić Janusz.

Rozumiem. Nie ma pan ari stroju do jazdy konnej, ani szpad, a to co ma pan przy sobie to jest wszystko, co pan posiada. Tak?

— Tak jest — szczerze przyznał się Janusz.

— Wobec tego proszę, obo jest czek. Niech go pan zrealizuje w sąsiednim banku i postara się o te rzeczy do jutra. A jutro czekam pana o godz. 10 rano w mej willi.

Janusz trochę zaskoczony nieprzewidzianym rozwojem wypadków machinalnie wsunął czek do kieszeni i zaczął mamrotać jakieś słowa podzięk.

— Dobrze, już dobrze — powiedział Piłłow — proszę mi już nie przeszkadzać. Jestem strasznie zajęty. Zabrał mi

pan tyle czasu niepotrzebnie. A proszę się kłamać „Ślepego Johnowi” ode mnie — dodał z przekąsem.

Janusz nie wiedział, kiedy znalazł się na ulicy. Jak we śnie przeszedł półkoję, w którym urzędowała miss Jenny, minął oburzonego łokajka, nadzwyczajnie czekającego na suty napiewek, jak to było we wyzywaniu, i zbiegł po schodach, nie czekając na windę. Była godzina pierwsza, gdy Janusz stanął na dole.

Otwierała się przed nim nowa epoka. Czy wizyta u mr. Piłłowa miała przynieść zasądzone zwrot w jego życiu? Czy narazicie wyjdzie na ulicy, pewnie do celu wiodący goście, czy też znówu los pozwolił mu się wnieść na wyżyny, aby go tym niżej pogłębić w otchłami rozpacz? Takie myśli przewijały się przez jego głowę. Z zamyślenia obudziło go dotknięcie twardej kartki czeku. Wyjął go z kieszeni i spojrzął na cyfrę, 1000 dolarów. To niemało — mrucnął do siebie. — Trzeba czek zrealizować.

W banku wypłacono mu całą kwotę w nowych studalorówkach, po czym Janusz, jak na skrzydłach, pobiegł po sprawunki. Z dawnych lat pozostała mu w pamięci znajomość adresów dobrych firm, minęły więc zaledwie dwie godziny, a Janusz już miał pełny komplet do jazdy konnej, strój szermierycy, kostium do tenisa, kostium i ceki i jeszcze do tego porządne ciemne ubranie. Całości dopełniały dwie nowofurtecio skórzane walizki. Wynajął mały pokójek w trzeciordnym hoteliku przy bocznej ulicy, po czym dopiero odczuł głód. Początkowo myślał o zjedzeniu obiadu w luksusowej restauracji, w której przed tym stałe się stołowal, ale potem zrezygnował z tego zamiaru i wszedł w kolejkę nadziemną i pojechał do Brooklynu. C. d. n.

ROMAN SZKLARSKI

Pilotka i miłość

— Mój szef nie ma przede mną tajemnic. Proszę więc powiedzieć, o co chodzi, inaczej się pan nie dostanie do pokoju mr. Piłłowa.

I byłby się Janusz prawdopodobnie nie dostał nigdy do mr. Piłłowa, gdyby nie prosty przypadek. Tym razem los uśmiechnął się do niego. Pan Piłłow wyglądał mianowicie przez drzwi i krzyknął podenerwowany:

— Gdzie się pani podziewa, pannu Jenny? Dzwonię na panią i nie mogę się dostać. Z kim tam pani flirtuje? — dodał nieco łagodniejszym tonem, widząc, że miss Jenny załabiała jakąś urzędową sprawę.

Stara panna obrzuciła go oburżonym spojrzeniem.

— Z nikim nie flirtuje. Ten osobnik — powiedziała to z wyraźnym podkreśleniem pogardy, jaką żywiła dla Janusza — chce się widzieć z panem. Chciałam uchronić pana od tej niemiłej, jak sądzę, wizyty, ale jeśli pan chce...

— Czy pan sobie życzy? — zwrócił się Piłłow do Janusza.

— Chciałem dostać posadę — palnął szybko Janusz, bojąc się, że jeśli cała historia przetrzybie, to braknie mu odwagi na wypowiedzenie tej prośby.

— Czy pan zwariował, czy co? — denerwował się Piłłow — Ja nie mam żadnej posady dla pana. Wszystkie stanowiska obsadzone. Nawet służącego — dodał, rzucając wymowne spojrzenie na nieswieższe ubranie Janusza. — Kto pana do mnie przysłał?

— Pewnie stary pański znajomy.

— Jak się on nazywa?